GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

21. LIPCA 1919.

NR. 163. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przy opłacie zniżonej dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 19·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Walki o wschodnie granice Polski.

Po raz trzeci weszły wojska polskie w krwawy bój, aby wreszcie uwolnić rubieże wschodnie od krwawych rządów rozhulanej dziczy hajdamackiej. Konferencya pokojowa, nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w sprawie granic wschodnich Polski. Całe połacie krajów, zamieszkałe przez ludność Polską, czekają jak na zbawienie, na żołnierza polskiego, który im niesie wyzwolenie i życie. Granice, jakie na wschodzie mieć mamy, wywalczone zostaną krwią i życiem tysięcy Polaków, i jedynie te krwawe ofiary winny być wskaźnikiem, dokąd władza polska ma sięgać.

Na wschodzie Polski toczy się tedy bój krwawy na ogromnym froncie. Jedynie nadludzkie wysiłki żołnierza polskiego i sprężystość dowództwa są w możności podołać temu ciężkiemu zadaniu, zbierają zwycięstwo po zwycięstwie. Dochodziły nas ze wschodu wieści o braku karności wśród walczących, o klęskach na tem tle wyrosłych. Ufamy, że w obecnej chwili w obliczu tych wielkich i odpowiedzialnych zadań, jakie spełnić ma żołnierz polski, na całym obszarze ziem polskich stoi tylko jedna jednolita armia — armia polska. Na osobiste ambicye i ambicyjki miejsca niema. Jednolitość dowództwa, jednolitość armii, jednolitość działań, oto warunki zwycięstwa. Inaczej otwieramy drogę anarchii i gotujemy klęskę.

W Galicyi wschodniej rozgrywa się obecnie ostatni akt tragedyi. Ukraińcy pobici nad Seretem, cofnęli się ku granicy Galicyi, porzucając jedno miasto za drugiem. Atak polski rozpoczął się na całym froncie. Pierwsze uderzenie wykonane w okolicy Tarnopola, gdzie odrazu posunięto się tak znacznie naprzód, że zajęto część linii Zbrucza, ostatniej podpory obrony ukraińskiej. Armii polskiej chodzi zarazem o to, aby oddzielić armię bolszewicką, stojącą na Polesiu, od armii ukraińskiej operującej w Galicyi. Armia bolszewicka na Polesiu i Wołyniu ma bardzo trudne dla siebie warunki operacyjne. Od północy została przez zdobycie Łunińca na wschód od Pińska odcięta od armii północnej, zaś na południu grozi jej to samo z chwilą zdobycia całej Galicyi.

Przez zajęcie Husiatyna została w Galicyi złamana także linia obronna ukraińska na Zbruczu, gdyż Husiatyn leży prawie w środku tej linii. To też rozbitki nieprzyjacielskie wycofują się pospiesznie ku Kamieńcowi Podolskiemu, nie szukając nawet kontaktu z częścią północną galicyjskiego frontu.

W obecnej chwili cała Galicya zachodnia jest już wolna. Na linii Zbrucza zatrzymały się wojska polskie. Zapytać jednak trzeba, czy to ma być kres naszych działań? Czy mamy bezczynnie czekać, aż Ukraińcy przy pomocy bolszewików, z którymi obecnie żyją w pełnej zgodzie, zreorganizowawszy swą armię znowu na nas uderzą.

Strategia obecnej wojny nauczyła, że własnych granic najlepiej broni się wtedy, jeśli się uzyska odpowiednie podstawy operacyjne w kraju nieprzyjacielskim. Dzięki tej taktyce Niemcy ocaliły całe swe terytorium przed wojennem zniszczeniem. Sprawę tę należałoby wziąść pod uwagę także w obecnym momencie. Obrona własnej granicy jest w razie niepowodzenia choćby chwilowego zawsze klęską i zniszczeniem dla własnych okolic. A Galicya wschodnia dość już ma wojny.

W łączności z akcyą galicyjską idą walki, jakie toczą się na Polesiu. Zadaniem armii tam operującej jest stworzenie jak najdogodniejszego połączenia kolejowego między frontem galicyjskim, a frontem litewskim. Osiągnąć się ono da przez opanowanie poprzecznej linii kolejowej, która z Równego idzie przez Sarny ku Łunińcowi, a potem przez Baranowicze ku Wilnu. Ofenzywa polska na Sarny postępuje naprzód, a lada dzień rozbrzmi ten radosny dzień, że polskie konie napoją się wodą Horynia.

W środku tej linii kolejowej znajduje się ważny węzeł kolejowy, Łuniniec. Leży on na wschód od Pińska i stanowi etap kolei, idącej do Moskwy. Linią tą podwożono na front posiłki bolszewickie. Przed szeregiem dni, dzięki doskonale prowadzonej akcyi polskiej, Łuniniec — jak już wspominieliśmy — został zdobyty. Wojska polskie posuwają się tutaj wzdłuż linii kolejowej na wschód. Postępy te z jednej strony zmuszają bolszewików do porzucenia znacznej połaci Polesia, z drugiej zaś stanowią uzupełnienie operacyi wojennych polskich w Mińszczyźnie.

W ostatnich dniach z frontu białorusko-litewskiego wiadomości nadchodziły bardzo skąpo. Marsz polski w kierunku na Mińsk jest w stadyum przegrupowań wojskowych i może dlatego sprawozdania sztabu gen. o tem milczą. W każdym jednak razie przez zajęcie Łunińca i Łachowska wojska bolszewickie, walczące w gubernii mińskiej, zostały oskrzydlone i muszą poważnie myśleć o swej skórze.

Walka o południową połać wschodnich granic Polski dobiega ostatniego jej etapu. Na północy kwestya jeszcze otwarta. Granice Białorusi, która winna się znaleść w łączności z Polską, nieoczyszczona. Litwa jeszcze w połowie niewyzwolona. Tutaj czeka nas jeszcze wielkie zadanie do spełnienia. **W. H.**

Wieści z Ziemi Czerwieńskiej.

(„Piąta ofenzywa na Lwów". — Jak wzięto Husiatyn. — Gospodarcza odbudowa Galicyi wschodniej. — Stosunki sanitarne. — Ochrona zabytków. — Nagonka na M. S. O.).

Kroczącym zwycięsko naprzód wojskom naszym wpadają częstokroć w ręce osobliwe dokumenty ukraińskie, w postaci odezw, ogłoszeń i t. p. Jedna z nich zamieszczoną w ukraińskiem piśmie wojskowem „Ukraińskij Stryłeć" z d. 6 b. m., wychodzącym w Kamieńcu Podolskim, uważać można za prawdziwe „curiosum". Czytamy w niej:

„W pościgu za rozbitemi, uciekającemi wojskami polskiemi w szybkim marszu zbliżają się wojska ukraińskie do stolicy ukraińskiej Galicyi do Lwowa i już niedługo staną pod murami miasta (!). Już nie po raz pierwszy idą wojska ukraińskie celem wyzwolenia (!) od polskiego żołdactwa stołecznego miasta króla Danila. (Tu następuje dłuższy „historyczny" wywód o wyprawach Chmielnickiego i Doroszeńki). Ostatnią, czwartą wyprawę w latach 1918 i 1919, każdy z nas ma świeżo w pamięci. Obecnie po raz piąty idą wojska nasze, celem oswobodzenia miasta po polskiej niewoli. Mimowoli wyrywa się każdemu pytanie na usta, czy i teraz z takim rezultatem, jak w latach 1648, 1652, 1675, 1918, czy po raz piąty ze zbytniego miłosierdzia będziemy tak długo oblegać Lwów, aż przyjdą z odsieczą psy lach-skie i napędzą nas (!), jak to było ostatnim razem. Jeżeli Lwów się zacznie sam bronić, to nie będziemy wówczas miasta tego uważać za otwarte, ale za twierdzę i wówczas w myśl prawa międzynarodowego możemy śmiało każdy dom bez wyjątku zniszczyć i zburzyć. Nie będziemy już oszczędzać, jak przedtem (?). Dlatego naprzód żołnierze na Lwów! Przytem nie zapominajcie, co Polacy robili po wsiach naszych, jak palili biblioteki (?) nasze, celem zniszczenia kultury ukraińskiej. Niechaj bodźcem dla was będzie pragnienie zdobycia Lwowa, gdzie Polacy morzą głodem (?) 45.000 (?) Ukraińców. Sława temu wodzowi — który zdobędzie Lwów!"

Oczywiście nawoływania te poszły w próżnię, stoimy już bowiem nad Zbruczem. O walkach nad tą rzeką i o zdobyciu Husiatyna zamieszcza „Gazeta Lwowska" następujące sprawozdanie swego korespondenta wojennego:

„Na 10 godzin przed wzięciem Husiatyna gen. Iwaszkiewicz wyjechał na ten odcinek, aby w czasie najcięższych walk być wśród swych żołnierzy. Droga zawalona taborami, kolumnami wojsk i spiesząca artyleryą. Rozmaite pułki, oddziały ze wszystkich części Polski w nieopisanym zapale dążą pod kierunkiem dowódców naprzód, aby z rezerwy przejść do ataku.

W pewnej miejscowości niedaleko Husiatyna, sztab gen. Iwaszkiewicza zatrzymał się na wzgórzu. Słychać gwałtowny huk armat, piechota rozwija linie, karabiny maszynowe trzeszczą bez przerwy. Szef sztabu Rozwadowski wykreśla na pudle samochodu kierunek naszego ataku, nadchodzi meldunek, że gen. Zieliński i gen. Konarzewski w pierwszej linii znajdują się tuż przed Husiatynem.

Artylerya nasza zajeżdża na nowe pozycye, a nieprzyjacielska pragnąc kryć odwrót swoich rozbitków bije ogniem huraganowym przez 45 minut. Jeszcze trochę wysiłku, kilka przesunięć i uderzeń, a Husiatyn będzie nasz. Ks. dziekan Niewiarowski błogosławi wojskom znakiem Krzyża Świętego, z najbliższej linii naszej słychać radosne okrzyki. Napięcie bitwy opada, oddalają się huki artyleryi nieprzyjacielskiej. A tymczasem ze stron Kopyczyniec spieszą nowe kolumny, tabory i patrole zakładające telefony. Posuwamy się naprzód. Wtem od strony Husiatyna nadjeżdża dowódca dywizyi gen. Zieliński z szefem sztabu kap. Włodarskim i adjutantem. Generał Zieliński melduje: Grupa wielkopolska gen. Konarzowskiego wzięła po walce Husiatyn. Gen. Konarzewski jest ze sztabem w mieście. Tylko z trudem samochód nasz może się przecisnąć między kolumnami, zapełniającemi gościniec i zajeżdżamy do sztabu grupy. Gen. Iwaszkiewicz na pozdrowienie wojsk poznańskich woła: Czołem chłopcy, a oni odpowiadają chórem: Czołem, panie generale! Gen. Konarzewski melduje: Grupa wielkopolska wzięła Husiatyn; straty: 3 ludzi rannych. Po konferencyi w sztabie, gen. Iwaszkiewicz poszedł z gen. Konarzewskim i sztabem obejrzeć front i o godzinie 12 w południe stanął nad rzeką Zbruczem. W Husiatynie zdobycz milionowa, kilka tysięcy wozów naładowanych materyałami stoi na przestrzeni wielu kilometrów. Linia kolejowa aż do Husiatyna nieuszkodzona.

Ofenzywa się udała, ale ziemia odzyskana wymagać będzie wiele troski i wkładów, by ją przywrócić do pierwotnego stanu, dziś bowiem ten kraj, mlekiem i miodem dawniej płynący, przedstawia w wielu miejscach straszną pustkę i ruinę. Całe obszary leżą odłogiem, dwory poniszczone, wsie popalone, inwentarza brakuje. Spodziewamy się, że władze centralne przyjdą kresom z pomocą. Dobrą zapowiedzią tej opieki było przyznanie przez Sejm na uruchomienie gospodarstw rolnych w Galicyi wschodniej 235 milionów koron. Teraz należy tylko przypilnować, by te pieniądze zostały odpowiednio użyte.

Niemałą troskę stanowić też musi zwalczanie epidemii, a zwłaszcza tyfusu, który się gwałtownie w Galicyi wschodniej szerzy. Chorych liczą na tysiące, a tu brak ogromny sił lekarskich. Dość powiedzieć, iż są całe powiaty bez jednego lekarza. Potrzeba koniecznie kolumn sanitarnych, szpitali epidemicznych. Nieco na tem polu zdziałały już czynniki wojskowe i Czerwony Krzyż, ale to wszystko jeszcze zamało.

Inna sprawa. Galicya wschodnia była krainą pełną drogocennych zabytków, starych zamków, wspaniałych zbiorów, domowych muzeów. Tu w resztkach i pamiątkach żyła przeszłość wielka i bohaterska. Co się z tem wszystkiem stało przez lata wojny? Dokładnie nie wiemy, ale od czasu do czasu przychodzą smutne wieści. Niszczyła dużo bezmyślna inwazya rosyjska, rabowali Niemcy, reszty dopełniła dzicz ukraińska. Tak np. prusey amatorzy sztuki ludowej wycinali z ram ciekawe obrazy po kapliczkach przydrożnych, austryacki żołdak ze skóry łosiowej, pokrywającej łoże polowe Sobieskiego, uszył sobie buty, w Boryniczach przepadło bardzo ciekawe archiwum hr. Mycielskiego, w Podkamieniu spłonęła wspaniała biblioteka dominikańska, i nawet nie wiemy, co w niej było, bo nie sporządzono rejestru. Ten ostatni szczegół charakteryzuje całe nasze odnoszenie się do zabytków sztuki i kultury na ziemi czerwieńskiej. Wiemy, że są tam, a raczej, że były skarby, ale dokładnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, co było, co zginęło i co się da jeszcze uratować. P. Jan Wiktor w „Kurycrze Lwowskim" pisze, że po oswobodzeniu powiatów wschodnich przybyli wysłannicy do Krakowa z błaganiem o ochronę zabytków, o to samo prosiło Naczelne Dowództwo, ale sfery konserwatorskie nie raczyły nawet odpowiedniej komisyi wysłać, lub wygotować wykazy dworów, w których należałoby zbiory zabezpieczyć. Dokąd tej gnuśności?

We Lwowie rozpoczęły niektóre pisma, ze socyalistycznym „Dziennikiem Ludowym" na czele, nagonkę na Miejską Straż Obywatelską. Z dzienników przeniesiono walkę na posiedzenie Rady miejskiej. O co poszło? O rewizyę dokumentów, jaką ta straż razem z wojskowością urządziła zeszłej niedzieli. Podobno nie no odbywać rewizyę zbyt formalistycznie, bez zrozumienia, że ludność została zaskoczoną i niejeden, Bogu ducha winny, obywatel musiał wędrować na policyę, nie mając przy sobie odpowiednich dokumentów, o potrzebie których nawet nie został uprzednio poinformowany. Wytknięcie błędów, popełnionych przez M. S. O. jest na miejscu, ale nie na miejscu jest czynienie z tego kwestyi rozwiązania straży obywatelskiej, tej straży, która tyle zdziałała dla obrony Lwowa i która nadal we Lwowie jest potrzebną. Socyaliści chcą się zemścić za rozwiązanie „Milicyi ludowej" w Warszawie, ale niech zrozumieją, że co innego była milicya, wiadomo z jakich złożona żywiołów, a co innego jest M. S. O., w skład której wchodzą ludzie przejęci ideą, chociażby ci ludzie w swym rygoryzmie obywatelskim i w swej służbistości poszli zadaleko. Milicyę rozwiązano dlatego, iż nie spełniała swego zadania, M. S. O. przestrzedz jeno można, by nie brała się do rzeczy zbyt gorąco. Zresztą, wypowiedzeniu walki przez socyalistów nie dziwimy się, ale dziwimy się, że i niektóre sfery z t. zw. „polskiej demokracyi" socyalistom sekundują. Zrobiono z M. S. O. sprawę partyjną, a tego nie godzi się czynić. **B.**

Czeska gorączka.

Praga, 19 lipca.

Ze zwykłą sobie bezwzględnością, nie przebierając w środkach, dążą Czesi wytrwale ku grabieży polskiego Śląska. Walczą oni przytem różną bronią. Do najulubieńszych, a zarazem dość, co prawda, niebezpiecznych ich metod, należy rozmyślne mylenie opinii publicznej w kwestyach pierwszej wagi. Częstokroć to, o czem decyzya ma dopiero zapaść, przedstawiają Czesi jako fakt dokonany i nie ulegający najmniejszej wątpliwości. Za przykład może posłużyć fakt z dni ostatnich. Czesko-słowacka komisya redakcyjna dla przygotowania regulaminu nowych wyborów wypracowała już pierwszy artykuł przepisów wyborczych, zawierający podział na okręgi wyborcze. Czesi pospieszyli się zbytnio, jak zwykle, podając pod punktem 12. także okręg śląski z siedzibą komisyi w Opawie. Obejmować on ma m. i. powiaty: Bogumin, Jabłonków, Polska Ostrawa i Cieszyn.

Podobnie postępują Czesi w prasie, wychodzącej na obszarze Czechosłowacyi, nie wyłączając pism niemieckich. Tendencyjne artykuły, inspirowane na ich modłę, ukazują się często także w dostępnej nam „Morgenzeitung", o czem przekonać się łatwo: wystarczy przejrzeć bodaj pobieżnie którykolwiek z ostatnich numerów tego dziennika. „Morgenzeitung" podaje czasem wiadomości, rzekomo pochodzące z Paryża, dla nas bardzo niemiłe, na szczęście zazwyczaj wyssane z palca. Oto jedna z nich, obecnie aktualna ze względu na przyszłe krakowskie obrady delegacyi polsko-czeskiej. Wiadomość tę należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem, pamiętając, iż, jak się zdaje, inspirowali ją Czesi.

— Według wiadomości, nadeszłych z Paryża — informuje „Morgenzeitung" — koła kongresowe nie łudzą się nadzieją, że na naradach krakowskich dojść może do porozumienia między przedstawicielami Polski i Czech w kwestyi obszaru cieszyńskiego, zwłaszcza, iż w ciągu ubiegłych miesięcy nie uzyskano punktów zbliżenia. W takim razie konferencya jest zdecydowana sama już w dniach najbliższych rozstrzygnąć spór w formie wyroku rozjemczego i w tym celu ustaliła nawet linie wytyczne. Ponieważ podział obszaru węglowego jest niemożliwy ze względów gospodarczych i technicznych, wobec tego **cały obszar węglowy wraz z obwodem cieszyńskim przyobiecano Czechosłowacyi.** Polakom zaś dano odszkodowanie w tej formie, że państwu polskiemu zapewni się po wieczne czasy pewną ilość żądanego węgla, oraz w komitacie Arva poczyni im się pewne ustępstwa. Celem ułatwienia przewozu należnego węgla prawdopodobnie nastąpi **neutralizacya kolei północnej,** przez co umożliwi się także zaopatrzenie w węgiel niemieckiej Austryi. Kontrola przypadnie, jak się zdaje, Ameryce.

Straszny stan Galicyi wschodniej.

Lwów. (P. A. T.) Dnia 18 b. m. udał się generalny delegat Gałecki w towarzystwie radcy namiestnictwa Biedermanna i referenta prasowego Orobkiewicza do Zborowa i Tarnopola, a to do Zarwanicy koleją, dalej zaś automobilem. W czasie samej już jazdy, a zwłaszcza automobilem, stwierdzić było można rozmiary spustoszenia, które w tych okolicach wyrządziła pięcioletnia wojna i ostatnie walki. Szczególnie opłakanie przedstawia się powiat zborowski, nie mówiąc już o samem mieście, którego

większa część leży w gruzach,

a niema najmniejszego śladu odbudowy. Nadto cała okolica leży odłogiem. Milami dokąd oko sięga ziemie nieuprawione, pokryte burzanami, wśród których czerwienią się całe kępy maku. Miejscami tylko gdzieniegdzie małe pola obsiane, lecz kłos nikły i więcej trawy, niż zboża. W Zborowie nie ma żadnych władz właściwie, a ludności niewiele, wobec tego też niema organizacyi, któraby zajęła się akcyą ratunkową. Na podstawie rozmów i informacyj udzielonych przez ludność z różnych sfer, stwierdzić można następujący stan rzeczy: W powiecie zborowskim przeszło

30 wsi jest zniszczonych,

a ludność ich mieści się w ziemiankach. Mąki, soli i tłuszczu tak w mieście, jak i na wsi zupełny brak. Ludzie żywią się przeważnie liśćmi pokrzywy i innemi namiastkami. Głodują oni wszyscy. Pola zupełnie nieuprawione, brak zboża i inwentarza nie pozwala myśleć o zasiewach na rok przyszły.

Tyfus panuje epidemicznie,

ponieważ jednakże ani w Zborowie, ani w okolicy niema żadnego szpitala, więc chorzy leżą po domach. Również niema wcale lekarzy, to też śmiertelność wielka. Po przekonaniu się, że pomieszczenie dla starostwa będzie można tutaj znaleść, zarządzono przeniesienie tegoż z Pomorzan. W porozumieniu z niem będą wydane natychmiast rozporządzenia, mające na celu przedewszystkiem ratunek ludności przed głodem i chorobami.

Powiat tarnopolski, jak to można było stwierdzić już w czasie jazdy, trochę lepiej przedstawia się pod względem uprawy. Częściej widać obsiane uprawne pola, chociaż znacznie więcej ziemi nieuprawionej, leżącej odłogiem. Samo miasto przedstawia przykry obraz zniszczenia i zaniedbania pod względem porządku. Tarnopol uwolniony został po walce dnia 14 na 15 b. m. Ponieważ zaś wojska ukraińskie miały pozycye w samem mieście, więc strzały padały na nie i **wiele osób zabiły**. Z władz cywilnych urzęduje tylko magistrat. Na posłuchanie zjawili się: zastępca burmistrza Krzyżanowski, dyrektor gimnazyum Lenkiewicz, dyrektor kasy oszczędności Samolewicz, reprezentanci organizacyj narodowych i Komitetu pom. b. komisarz rządowy Friedberg, podkomendant państwa Lewandowski, komendant etapu podpułk. Łobodziński, inspektorzy szkolni z Tarnopola i Trembowli, reprezentanci gminy wyznaniowej żydowskiej, urzędnicy starostwa, komendant żandarmeryi. Na podstawie informacyi od nich pobranych stwierdzić można, że w mieście i powiecie ludność polska, a zwłaszcza mienie tych, którzy przed powtórną inwazyą uciekli, uległo

zupełnemu zrabowaniu.

Stosuje się to zarówno do ludności miejskiej, jak i wiejskiej. Pieniądze waluty koronowej przymusowo wymieniano na grzywny, nawet u ludzi prywatnych na ulicy. Mordów nie było, a tylko wypadki pobicia, zwłaszcza za mówienie po polsku. **Stan aprowizacyi w mieście bardzo zły,** czego świadectwo po części dają ceny: 1 kg mięsa 36 K, słoniny 100 K, mąki 46 K, **zaś cena soli doszła do 220 K za kilogram. Także odzież i obuwie są niepomiernie drogie. Liche ubranie kosztuje 2000 K, a para trzewików 900 K.** Pod tym względem są ogromne braki, zwłaszcza po wsiach. Dwory wszystkie zniszczone i zrabowane doszczętnie. Wiele wsi polskich również uległo rabunkowi. **Z chłopów zdzierano nawet odzież i obuwie.** Na ogół jednak że stan zaopatrzenia w powiecie tarnopolskim jest lepszy, niż w powiecie zborowskim. W mieście jest 9 szpitali epidemicznych, w których mieści się **około 2000 chorych,** tak cywilnych, jak wojskowych. Ci ostatni, to jeńcy ukraińscy, pozostawieni przez Ukraińców. Ich choroby to przeważnie tyfus plamisty, brzuszny i powrotny. Zdarzają się także sporadyczne

wypadki czarnej ospy

i czerwonki. Śmiertelność w szpitalach 15 **do 20 osób dziennie.** Lekarzy jest 13, co jednakże nie wystarcza, gdyż wielu jest chorych także po domach i w okolicy. Środków dezynfekcyjnych brak zupełnie. Na zaproszenie gen. delegata zawiązał się natychmiast komitet pomocy doraźnej z dr. Lenkiewiczem i aptekarzem Krzyżanowskim na czele, a delegat wypłacił do ich rąk 300.000 koron na doraźną pomoc, w szczególności na natychmiastowe założenie kuchni ludowych dla ludności biednej, bez różnicy narodowości i wyznania. Starostwo zacznie urzędowanie w dniu jutrzejszym, do jego dyspozycyi postawione będą dalsze środki pieniężne. Również zarządzono natychmiast wysłanie pomocy w żywności i odzieży dla obu powiatów. Powrotu innych władz i instytucyj społecznych można spodziewać się w najbliższym czasie i wtedy będzie można rozpocząć energiczną akcyę nietylko doraźnej pomocy, ale i odbudowy.

Ofenzywa bolszewicka na Mołodeczno.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 19 lipca:

Front litewsko-białoruski: **Ataki nieprzyjacielskie, mające na celu zajęcie Mołodeczna i Wilejki, trwają dalej bez przerwy. Dwukrotny atak bolszewicki, podjęty przeważającemi siłami, wspierany przez liczną artyleryę, oraz przez dwa pociągi i samoloty został po długiej, zaciętej walce odparty. Tam, gdzie nieprzyjaciel, dzięki swej przewadze, zdołał chwilowo wtargnąć, został brawurowym kontratakiem naszej piechoty natychmiast wyrzucony. Nieprzyjaciel, nie zważając na swe znaczne straty, ponowił dziś swe ataki, w szczególności w okolicy na południe od Radoszewic. Walki są w toku. Inna grupa nieprzyjacielska podjęła przeważającemi siłami ogólny atak na Wilejkę od strony północno-wschodniej. W okolicy Krywicza—Rzeczki rozwinęły się walki.**

Front poleski: **Ataki bolszewickie na południowy-wschód od Łachwy, wspierane artyleryą i opancerzonymi statkami zostały odparte. Na reszcie frontu obustronna działalność wywiadowcza. Pozatem bez zmiany.**

Front galicyjsko-wołyński: **Dzień dzisiejszy minął bez starć bojowych. Poza frontem oddziały nasze oczyszczają teren z rozbitków ukraińskich i bolszewickich.**

Zastępca szefa sztabu generalnego: **Haller**, płk.

Cała Galicya wschodnia dla Polski

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: „Matin" donosi: Generalny sekretarz konferencyi pokojowej ...

sował do delegacyi ukraińskiej list, w którym powiedziano, że konferencya postanowiła przyznać Polakom całą Galicyę wschodnią. Dziennik sądzi, że decyzya ta będzie miała za skutek wspólną, bezpośrednią granicę między Polską a Rumunią, co utworzy wał przeciw bolszewizmowi od morza Bałtyckiego aż po morze Czarne, który to wał przyczyni się do utrzymania pokoju w Europie.

W sprawie żydowskiej szkoły.

Pod tym tytułem krakowski żydowski „Nowy dziennik“ w artykule wstępnym ostatniego numeru zastanawia się nad problemem żydowskiego szkolnictwa w Polsce. Podpisanie traktatu o prawach mniejszości, do których zaliczono i żydów, uważa za krok ważny w walce o narodowe prawa dla żydów w Polsce, chociaż za krok niewystarczający i nieostateczny. Kardynalne znaczenie traktatu polega na przyznaniu kulturalnej autonomii żydom, z której wynika „prawo zakładania i kierowania z własnych funduszów instytucyami dobroczynnemi, religijnemi i społecznemi, szkołami i innymi zakładami wychowawczemi z prawem swobodnego używania w tych instytucyach swojego języka i wykonywania czynności religijnych“. W miejscowościach zamieszkiwanych przez większą ilość żydów, ma im być przydzieloną z funduszów państwa czy gminy część na opędzenie potrzeb kulturalnych w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Nad podziałem tych funduszów będą czuwać żydowskie komitety szkolne, wybierane przez gminy żydowskie.

Dalej autor artykułu zastanawia się nad planem szkolnictwa żydowskiego, a więc najpierw, jaki ma być język wykładowy? By pozostał nim język polski, o tem mowy niema, gdyż szkoła w takim razie nie będzie miała charakteru narodowo-żydowskiego, jeno charakter wyznaniowo-żydowski. W szkole ludowej zatem powinien być językiem wykładowym żargon, jako używany przez masy, a hebrajski i polski, względnie drugi krajowy wejdą tylko w program nauki. W szkole średniej natomiast językiem wykładowym winien być hebrajski, bo tam nauka musi być traktowana „sub specie pracy w Palestynie“; jednak „ze względów utylitarnych i ogólno-państwowych“ godzi się „Nowy Dziennik“ na to, by zaprowadzić w szkołach średnich utrakwizm polsko-hebrajski. By zaś zaradzić brakowi sił nauczycielskich dla nowopowstających szkół żydowskich, należy jak najprędzej zorganizować odpowiednie seminarya. Należy też stworzyć już teraz wielką spółkę nakładową dla wydawnictw pedagogicznych, celem zaopatrzenia szkół w odpowiednie środki naukowe.

Chrześcijański ruch zawodowy w Polsce.

(H.) Odruch, jaki wśród robotników zapanował przeciw terorystycznej propagandzie socyalistycznej, zaznaczył się w ostatnich miesiącach wielkim rozrostem chrześcijańskich organizacyi zawodowych w całej Polsce. Na wiosnę b. r. odbył się w Krakowie pierwszy zjazd przedstawicieli organizacyi zawodowych chrześcijańskich z Galicyi, Śląska i Królestwa Polskiego, na którym postanowiono połączyć pracę organizacyjną chrześcijańską w jedną całość i zogniskować ją w ramach Polskiego Zjednoczenia zawodow. chrześcijańskich robotników w Krakowie. Zarazem postanowiono sprawę tę uregulować na wielkim zjeździe organizacyjnym w Warszawie. Zjazd taki odbył się istotnie na Zielone Święta i na nim podzielono pracę organizacyjną wśród licznych rzesz robotników chrześcijańskich w Polsce na dwa działy. Ruch kulturalno-oświatowy ma być scentralizowany na razie w Warszawie, zaś kierownictwo ruchu zawodowego przyznano na całą Polskę Krakowowi.

Uchwały warszawskiego zjazdu stanowiły punkt zwrotny pracy organizacyjnej, opartej na zasadach chrześcijańskich. W całej Polsce obudził się żywy odruch przeciw niewoli, w jakiej dotychczas trzymały robotników organizacye socyalistyczne, które terrorem zmuszały ich do zapisywania się w szeregi zorganizowanych. Praca organizacyjna rozwija się doskonale i czyni szybkie postępy. Mimo trudności, jakie w Warszawie czyniły pewne sfery ministeryalne, przychylnie usposobione dla socyalistów, zalegalizowaniu organizacyi chrześcijańskich, sprawa porusza się szybkim krokiem naprzód i w obecnej chwili powstało już około 20 poszczególnych związków zawodowych, które posiadają swe filie prawie we wszystkich większych środowiskach robotniczych. Centrala krakowska utrzymuje szereg sekretaryatów zawodowych, które przeprowadzają ruchy cennikowe i czynnie występują w obronie robotników. Jedna po drugiej padają twierdze socyalizmu, a uświadomiony robotnik garnie się do organizacyi, która wolna jest od demagogii i przewrotowych idei.

Chrześcijańskie organizacye posiadają szereg własnych pism. W Krakowie dla organizacyi zawodowych wychodzi pod redakcyą gen. sekretarza zawod. p. J. Puchałki, tygodnik „Robotnik polski“, dla organizacyi oświatowych wydawany w Warszawie „Pracownik Polski“. Oba te pisma posiadają nakład około 60.000 egzemplarzy.

Celem zapewnienia sobie dostatecznej ilości odpowiednich sił instruktorskich przygotowuje obecnie krakowski sekretaryat gen. na sierpień kurs dla instruktorów organizacyjnych. Obejmować on będzie zarówno wykłady teoretyczne z zakresu ekonomii społecznej i ruchu zawodowego, jak i szereg wykładów praktycznych. — Udział w kursie przyjęło szereg wybitnych działaczów społecznych z wszystkich dzielnic Polski.

Z chwilą, kiedy przy poparciu zdrowo myślącej większości naszego społeczeństwa praca ta pomyślnie się rozwinie, będziemy mogli spokojnie przystąpić do rozwiązania wielu zagadnień z dziedziny kwestyi społecznej w myśl zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej ku zadowoleniu całego społeczeństwa.

Biura gen. sekretaryatu organizacyi zawodowych w Krakowie mieszczą się przy pl. Maryackim L. 2. Tam też należy się zwracać po pomoc przy pośredniczeniu pracy, nad tworzeniem organizacyi zawodowych, opartych na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości.

KRONIKA.

Z miasta.

POWOŁANIE DO WOJSKA. Władze wojskowe ogłaszają, iż wszyscy ci, którzy odbywali kiedykolwiek służbę wojskową, urodzeni w latach m. 1889 a 1895, mają się zgłosić do przeglądu wojskowego. Szczegóły w plakatach.

PRZYJAZD MISYI CZESKIEJ. Wczoraj, t. j. w sobotę wieczór, o godz. 8.50 przybyła do Krakowa misya czeska, która wspólnie z delegacyą polską ma obradować nad sporną kwestyą Śląska Cieszyńskiego. Gości czeskich przyjął na dworcu i odwiózł do miasta prez. Federowicz.

Z RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ. Ekspozytura Rady szkolnej krajowej w Krakowie została zwiniętą dnia 16 b. m., a agendy jej przeniesione zostały do Lwowa.

PROMOCYA DWÓCH OFICERÓW. Wczoraj w południe odbyła się w auli Wszechnicy Jagiellońskiej uroczysta promocya dwóch oficerów W. P.: kpt. Pikusy i por. Izdebski, adjutanta dowódcy okr. gener., na doktorów prawa, w obecności generała-porucznika Symona, który zjawił się z licznem gronem oficerów. Promocyi dokonał prof. Krzymuski. Świeżo promowani doktorowie składali ślubowanie w mundurze oficerskim, przybrani w tradycyjne togi.

ŚLĄZACY W KRAKOWIE. Wczoraj rano o godz. 10 przybyła do Krakowa wycieczka ze Śląska Cieszyńskiego, licząca ponad 1000 osób. Wzięła w niej udział głównie zawodowa organizacya kolejarzy, nie brakło jednak wielu osób prywatnych i znacznej liczby młodzieży śląskiej. Szczególnie pięknie wyglądały kobiety w strojach ludowych. Celem wycieczki było zwiedzenie pamiątek krakowskich. Przy dźwiękach własnej muzyki ruszyli sympatyczni goście z ziemi uciemiężonej pod pomnik grunwaldzki, gdzie złożono wieńce, jako dar kolejarzy z Dziedzic. W serdecznych słowach przywitał tutaj przybyłych prof. Feliński, wyraził cześć ludowi śląskiemu za jego patryotyczne stanowisko, oraz nadzieję, że Polska pokona wszystkich wrogów, jak pokonała ongi najniebezpieczniejszego wroga — Krzyżaka. Gromkim okrzykiem na cześć Polski wielkiej i zjednoczonej zakończył prof. Feliński swą mowę, pełną szczerego zapału. Przy wtórze orkiestry odśpiewano następnie hymn „Jeszcze Polska“ i „Rotę“. Wówczas ruszyła wycieczka ul. Floryańską naokoło Rynku, skąd ul. Grodzką podążyła na Wawel. Po południu goście śląscy udali się pociągiem do Wieliczki, wieczorem zaś odjechali z powrotem na Śląsk.

POWRÓT DZIECI Z KOLONII RABCZAŃSKIEJ. Komitet opieki szpitalnej dla dzieci zawiadamia rodziców i opiekunów, że pierwsza partya dzieci, wysłanych do kolonii leczniczej w Rabce, wraca we czwartek dnia 24 b. m., pod opieką SS. Miłosierdzia pociągiem popołudniowym.

NADUŻYCIA PRZY DOSTAWACH DLA ARMII. Utworzona przy komisyi wojskowej Sejmu ustawodawczego komisya śledcza, celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armii, rozpoczęła swe czynności dnia 20 czerwca r. b. Komisya zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współudział i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacyi.

„UWAGA“. Pod takim nagłówkiem jedno z pism krakowskich, zapewne przez nieuwagę, zamieściło w dziale inseratów rozbrajające swą niesłychaną szczerością następujące ogłoszenie: „Oferujemy niewiążąco: dwa wagony likierów 60 proc., 500 decymalnych wag, 500 pomp marki Joachim, jeden wagon cykoryi Smiritz, 5000 kg. soku malinowego. 60 proc. białego cukru. Ceny umiarkowane; zezwolenie na wywóz z Czech do Polski posiadamy“. Podpisana Centrala handlowa w Rzeszowie. Pod formą inseratu przemyca się dziś niejednokrotnie rzeczy conajmniej dziwne, a już powyższe ogłoszenie zdobyło chyba palmę szczerości. Likierów uczciwy obywatel polski wagonami z zagranicy nie sprowadza, ponieważ są one przedmiotem zbytku. „Zezwolenie na wywóz z Czech do Polski posiadamy“. Niesłychane wyznanie! Jeszcze towaru nie sprowadzono, a już puszcza się w taki sposób zezwolenie urzędowe na pasek. Póki tego rodzaju karygodne pozwolenia rząd wydaje, póty marzyć nie można o stłumieniu lichwy.

W OBRONIE CZCI. W sprawie zamieszczonych w Nr. 21 z 8 lipca i 22 z 15 lipca b. r. w „Przeglądzie Poniedziałkowym“ artykułów p. t. „Rozdrapanie mienia publicznego“, „Panama węglowa“ i „Węgle, węgle“ — Komitet ochrony czci urzędników magistratu donosi, co następuje:

Prezydyum miasta upoważniło już dotkniętego powyższymi artykułami wicesekretarza magistratu, Władysława Dziewońskiego, do wystąpienia przeciw Redakcyi, odpowiedzialnej wspomnianego czasopisma w drodze sądowej, zaś co do kontrolora aprowizacyjnego, Antoniego Olejczyka, to Komitet ochrony czci zwrócił się do prezydyum miasta z prośbą o udzielenie mu podobnegoż upoważnienia do wystąpienia w drodze sądowej, z powodu artykułu „Rozdrapanie mienia publicznego“.

K. O. C. nie omieszka po ukończeniu postępowania karno-sądowego i przy zużytkowaniu jego wyniku wyciągnąć w obu przypadkach wszelkich konsekwencyi, jakie w interesie godności stanu urzędniczego i prawdy wyciągnąć wypadnie.

O ŁAPOWNICTWO. W Nr. 186 „Gońca Krakowskiego“ z 13 lipca b. r. zamieszczono artykuł p. t. „Za przykładem Warszawy“, gdzie uczyniono zarzut personalowi komisaryatu targowego, pełniącemu służbę w Rynku gł., iż publicznie wymusza od przekupek łapówki. W sprawie tej, niezależnie od dochodzeń urzędowych, których wyniki zużytkuje Komitet ochrony czci urzędników miejskich, Komitet ten odniósł się do prezydyum miasta o natychmiastowe usunięcie od służby zewnętrznej funkcyonaryuszy prowizorycznych, a zastąpienie ich wypróbowanym personalem etatowym. Nadto zwrócił się Komitet do prezydyum miasta o bezzwłoczne wydanie wszystkim funkcyonaryuszom miejskim urzędowych legitymacyi z legalizowaną fotografią. Każdy, kto się przedstawia za funkcyonaryusza miejskiego, obowiązany jest na każde żądanie okazać legitymacyę urzędową, a osobniki, wzbraniające się temu wezwaniu uczynić zadość, należy ścigać, jako samozwańcze i podejrzane.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy budowie magazynów rządowych K. U. O. stoi zwykle straż wojskowa z karabinami. Jeden z tych strażników, Antoni Baraż, dzisiaj około godz. 9 rano, stojąc na warcie, manipulował coś koło karabinu. Karabin wystrzelił i położył trupem na miejscu Maryę Januszową, żonę szewca, która stała o 600 kroków opodal na wałach. Widząc fatalny skutek wystrzału, Baraż rzucił karabin i uciekł.

WIECZÓR POEMATÓW TANECZNYCH RITY SACCHETTO odbędzie się u nas w poniedziałek dnia 28 b. m. w teatrze Powszechnym o godz. 7 i pół wieczór. Rita Sacchetto, artystka o sławie światowej, wybrała na wieczór krakowski jeden z najbardziej interesujących swoich programów, który odtworzy w nowych, stylowych kostyumach. Bogaty program, który został już ogłoszony, zakończy Sacchetto sławnymi tańcami hiszpańskimi w kostyumie kastylijskim z epoki Velasqueza. W tańcach tych popisze się znakomita artystka swą nadzwyczajną techniką we władaniu kastanietami. Zapowiedziany wieczór wywołał — jak było do przewidzenia — niezwykłe zainteresowanie, czego dowodem jest bardzo szybka sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KRADZIEŻE. Emilii Skwirczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Staszica 4. skradziono onegdaj w nocy ze strychu z zamkniętego kufra bieliznę, wartości 4000 kor. — Katarzynę Załupską, biedną wyrobnicę z ul. Pawiej 14, okradziono wczoraj doszczętnie: zdemolowawszy całe mieszkanie, złodzieje zabrali wszystko, czyniąc szkodę na 4000 koron. — P. Bazylemu Mokrańskiemu, naczelnikowi stacyi kolejowej z Oświęcimia, skradziono wczoraj w tramwaju portfel z gotówką 2700 K, kartę zastawną poł. pożyczki państwowej, opiewającą na kwotę 2400 kor. i wszystkie legitymacye.

Z Polski i ze świata.

WIEC KATOLICKI W WARSZAWIE. Dzisiaj w południe odbędzie się w Warszawie pierwszy wielki wiec katolicki, zwołany pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“, przez komitet organizacyjny Ligi katolickiej, złożony z patronów i seniorów pięciu Związków religijno-narodowych. Przemawiać będą mówcy ze wszystkich stanów społecznych na temat: „Konanie inteligencyi polskiej“.

OPERA WARSZAWSKA wchodzi w nowe stadyum rozwoju — jak donoszą pisma tamtejsze. Batutę pierwszego kapelmistrza powierzono Ludomirowi Różyckiemu, twórcy oper: „Eros i Psyche“, „Beatrix Cenci“ i „Meduza“. Obecnie pracuje p. Różycki nad skomponowaniem muzyki do baletu „Pan Twardowski“, który ukaże się jesienią w operze warszawskiej. Różycki obejmuje batutę na początku sezonu jesiennego, otwierając sezon operą Statkowskiego: „Marya“.

LIGA PRACY. Warszawie przybyła jeszcze jedna instytucya: jest to „Liga pracy“, do której należą uczeni, statyści i znani działacze społeczni. Program Ligi obejmuje: stworzenie „Instytutu organizacyi pracy“, wydawnictwo popularnych broszur i wydatną propagandę po miastach i wsiach całej Polski. Zwrócono się też o poparcie dostojników Kościoła, aby ci wpływali na księży po parafiach miejskich i wiejskich i szerzyli ideę Ligi pracy, tworząc miejscowe organizacye. Liga pracy urządzać też będzie konferencye dla uświadamiania jak najszerszych warstw i obiecuje stworzyć placówkę społeczną o nader doniosłem znaczeniu.

AJENCI BOLSZEWIZMU W STOLICY POLSKI. W Warszawie uwijają się ajenci bolszewizmu i szpiegowie rosyjscy. Wiele tych podejrzanych indywiduów kryje się po okolicznych lasach. Niemałą senzacyę wywołała obława, uczyniona w lesie Mokłowskim. Zdołano wszakże złapać tylko jednego z tej bandy. Jest to b. żandarm rosyjski i jak się okazuje, zajmował się szpiegostwem.

ZASTRZELENIE DZIEWCZYNY W HOTELU. W hotelu Warszawskim przy pl. Bernardyńskim we Lwowie zajmowali jeden z pokoi dwóch żołnierzy: Zbyszewski i Jankiewicz. Wychodząc we środę do miasta, prosili właściciela hotelu, aby kazał pokój uporządkować, przyczem zwrócili uwagę, że znajduje się tam broń i naboje. W celu zrobienia porządków posłał właściciel hotelu do tego pokoju 23-letnią służącą, Krystynę Diakównę i pomocnika jej, 19-letniego Rudolfa Urbana. Po niedługim czasie rozległ się strzał, a Urban wybiegł na korytarz z okrzykiem: Krysia zabita! Istotnie dziewczyna po chwili wyzionęła ducha.

Urban zeznał, że po wejściu do pokoju zaczął się bawić bronią i przypadkiem dziewczynę zastrzelił. Policya prowadzi dochodzenia, czy istotnie stało się to przypadkiem.

WYPADEK W TATRACH. Z Zakopanego donoszą, że podczas wycieczki spadł ze Świnicy, ze znacznej wysokości jakiś skaut i poranił się ciężko. Pierwszej pomocy udzielił mu patrol kompanii wysokogórskiej, poczem przeniesiono go do Zakopanego.

DOM ZDROWIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Zakopanem walne zebranie Tow. Domu Zdrowia nauczycielstwa polskiego przy współudziale wielu delegacyi z innych miast. Posiedzenie zagaił prezes Dr Brzeziński, poczem odczytano sprawozdanie z działalności Tow. w ciągu wojny. Brak funduszu i niewypłacalność kuracyuszów zmusiły prezydyum do chwilowego zamknięcia Domu Zdrowia w grudniu 1914 r. Dopiero z początkiem 1916 r. zawarto umowę z „Pomocą Bratnią“, która zarezerwowała u siebie dla nauczycielstwa 10 miejsc za zwrotem wszelkich kosztów. W r. 1914 przyjęto do zakładu 92 chorych, w następnym roku nikogo, w r. 1916 osób 10, w 1917 — 34, w 1918 — 29, w r. 1919 — 18. Opłata w ciągu tego czasu z 4 kor. dziennie zwrosła do 25 kor. Z powodu absolutnego braku funduszów Towarzystwo postanowiło się rozwiązać, przekazując pozostały majątek Związkowi polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych z tem zastrzeżeniem, aby pieniędzy tych użyto wyłącznie na leczenie gruźlicy wśród nauczycielstwa. W końcu zgromadzenie wyraziło Drowi Brzezińskiemu gorące podziękowanie za wieloletnią zasłużoną pracę w Domu Zdrowia.

WYŚCIGI KONNE CHŁOPSKIE odbędą się w Nowym Targu dnia 3 sierpnia. Program: bieg płaski na odległość kilometra. Nagród jest cztery: 500, 200, 150 i 100 kor. Celem wyścigów jest poznanie zalet pięknych koni góralskich w biegu.

WIEC PROTESTUJĄCY. Z Gorlic donoszą nam: We wtorek 15 b. m. odbył się tu, pod przewodnictwem wicemarsz. Rady pow. ks. Wł. Kędry, nader liczny wiec, zwołany przez Pow. Radę Narodową, w którym wzięły udział wszystkie warstwy społeczne powiatu, bez różnicy stronnictw politycznych. Przedmiotem wiecu był protest przeciw nagłemu przeniesieniu z Gorlic starosty, Aleksandra Strzelbickiego, urzędnika wzorowego, bezstronnego, taktownego i powszechnie szanowanego, do którego ludność całego powiatu ma najzupełniejsze zaufanie, a który padł ofiarą intryg politycznych pewnego wpływowego stronnictwa. Wiec jednomyślnie uchwalił wysłać delegacyę z 16 osób do gen. delegata Dra Gałeckiego z protestem przeciw przeniesieniu starosty Strzelbickiego. W skład deputacyi wchodzą włościanie, robotnicy, mieszczanie, żydzi i t. d., a na czele deputacyi stoi wicemarszałek powiatu ks. Kędra, Dr. Maciejowski, tudzież burmistrzowie miast Gorlic i Biecza: ks. Świeykowski i Chrostowski.

SKANDALICZNE OKRADANIE SKARBU POLSKIEGO. Ze Stryja donoszą: Od kilku tygodni jesteśmy tutaj świadkami haniebnego rozdrapywania dobra publicznego z powodu niedołęstwa interesowanych władz. W biały dzień rozkradają majątek publiczny całe gromady chłopców. Kradną oni na kolei węgiel, drzewo, szyby, niszcząc wozy i materyał wojenny. A dzieje się to z powodu braku dozoru. Wszystkie bramy i magazyny stoją bez dozoru, toteż kto chce, to idzie i bierze, co mu w rękę wpadnie. Chłopcy skradzione rzeczy sprzedają zaraz w inne ręce, a za uzyskane pieniądze kupują lody, ciastka, cukierki, papierosy i t. p. Można sobie wyobrazić, jaką to szerzy demoralizacyę.

PATRYOTYZM ROBOTNIKÓW WILEŃSKICH. W czasie decydującej walki o Wilno przechylili szalę zwycięstwa na polską stronę dzielni rzemieślnicy i robotnicy tamtejsi. O wysokim poziomie patryotyzmu piszcze szczegółowo „Gazeta Wileńska“: Jeszcze za czasów strasznej okupacyi bolszewickiej robotnicy, rzemieślnicy, zwłaszcza zaś kolejarze, organizowali się w sekrecie, kiedy zaś przyszedł moment krytyczny, kiedy część inteligencyi, nietylko kobiety i dzieci, ale nawet mężczyźni w kwiecie wieku, małodusznie rzucili się do ucieczki — robociarze, jak jeden mąż, stanęli do apelu, ofiarując władzy wojskowej swe zdrowie i silne ramiona. Ofiara ich nie została odrzucona, rozdano im wnet broń, której spore zapasy pozostały po bolszewikach, wyznaczono instruktorów, sformowano w kadry i tak na poczekaniu powstało kilka oddziałów, które otrzymały już pierwszy chrzest bojowy i z czasem w miarę wyszkolenia niewątpliwie potrafią oddać sprawie naszej znaczne usługi.

CO SIĘ DZIEJE W MIŃSKU. „Wilenskij Kurjer“ podaje następujące wiadomości o ostatnich wypadkach w Mińsku: „Armii bolszewickiej w Mińsku tak jakby nie było: udała się ona w kierunku Bobrujska. Zaś w Mińsku zostały oddziały komunistów, które toczą walki uliczne. Walki się odbywają między Polakami z jednej strony rzeki Swisłoczy, którzy opanowali dworzec kolei Lib.-Romeńskiej i komunistami z drugiej strony Swisłoczy. Jak nam donoszą, trzeba tam bojem wstępnym zdobywać każdą piędź ziemi. Strzały karabinowe, kulomiotowe salwy i pociski armat są wymieniane z obu stron dzień i noc. Położenie ludności spokojnej jest niezwykle tragiczne. Ofiar mnóstwo. Upadek Mińska jest kwestyą dni najbliższych. Z Wilna wyprawiono do Mińska kilka wagonów ziemniaków dla ludności tej części miasta, która już jest w rękach Polaków, oraz dla miejscowości pod Mińskiem położonych.

INSERAT MAŁŻEŃSKI Z R. 1802. W pewnem czasopiśmie śląskiem z r. 1802 ukazał się następujący inserat:

„Zawiadamiam niniejszem wszystkie niezamężne kobiety, że ja, Jan Klein, w wieku 45 lat i wdowiec, szukam żony. Nie chcę nikogo oszukać, to też zgodnie z prawdą podaję: Posiadam chatę w dobrym stanie, dwa morgi uprawnego pola wydzierżawionego po 19 talarów rocznego czynszu; mam pięcioro dzieci, z których czworo już na tyle dorosłych, że mogą pracować; trzy połcie słoniny i kilka wieprzów na sprzedaż. Pragnę mieć żonę, któraby w mojej nieobecności umiała zarządzać domem; nie chciałbym mieć więcej dzieci, jest mi zatem obojętnem, czy będzie miała 40, czy 50 lat. Pierwszeństwo jednak dałbym kobiecie, która rozumie się na gospodarstwie chlewnem“.

SYN WILHELMA II URZĘDNIKIEM BANKOWYM. „National-Zeitung“ donosi z pewnego źródła, iż czwarty syn Wilhelma II, ks. August Wilhelm, podał się o posadę w pewnym banku berlińskim. Podanie zostało przyjęte.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Na obecnej wystawie w Pałacu Sztuki (pl. Szczepański l. 4) znajdują się nieznane w Krakowie dzieła St. Wyspiańskiego, będące częścią wielkiego zbioru Włodzimierza Żuławskiego. Resztę sal zajęły dzieła: K. Sichulskiego (karykatury polityczne), St. Czajkowskiego, Zofii Lubańskiej-Stryjeńskiej (Monachomachia i Kolendy), Fr. Turka, J. Fałata, Rozwadowskiego, Pinkasa, Ordyńskiej, Raszki, Klimowskiego i wielu innych.

Z AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Dziekanat Akademii górniczej w Krakowie poszukuje asystenta do geometryi wykreślnej z dniem 1 października b. r. Warunkiem przyjęcia jest egzamin nauczycielski z geometryi wykreślnej, albo pierwszy państwowy egzamin politechniczny. Podania, zawierające curriculum vitae (bez dokumentów) i dokładny adres, należy nadsyłać do dziekanatu, Kraków, ul. Gołębia l. 11, najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

„SEKCYA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM“ Polsk. Związku niewiast katol. podaje do wiadomości, iż tak, jak lat poprzednich, udziela codziennie porady prawnej, pomocy doraźnej, oraz wydaje w miarę możności zapomogi żołnierzom i inwalidom, oraz ich rodzinom, od godz. 2 i pół do 4 i pół po poł. w biurze swojem, ul. Franciszkańska l. 4, drugie podwórze. Oprócz tego Sekcya prowadzi dwie herbaciarnie, otwarte bezustannie na dworcu dla przejeżdżających żołnierzy, a osobny komitet pań opiekuje się Schroniskiem dla inwalidów przy ul. Dolnych Młynów.

Wobec licznych potrzeb zarząd uprasza o składanie na cele Sekcyi datków i ofiar pod adresem skarbniczki p. Janowej hr. Mieroszowskiej, ul. Krupnicza l. 11. — Koło Związku niewiast kat. z Zatora złożyło na cele Sekcyi K 834.80.

POSIEDZENIE SPRAWOZDAWCZE Komitetu uczczenia żołnierza polskiego i Komitetu grunwaldzkiego „Straży Polskiej“ odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 6 w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1. Na porządku dziennym: sprawozdanie z obchodu, sprawozdanie kasowe, założenie Białego Krzyża. Wszystkich członków uprasza się o łaskawe przybycie.

ZMIANA GODZIN W URZĘDOWANIU. Z dniem 1 sierpnia wprowadza się w komisaryatach obwodowych jednorazowe urzędowanie od godz. 8—2, w tem dla stron od godz. 11—1.

USTALENIE CEN. Komisya II przybocznej Rady aprowizacyjnej dla unormowania cen i walki z lichwą ustanowiła na posiedzeniu w dniu 16 b. m. następujące ceny kawy, mleka i masła: W restauracyach, kawiarniach i mleczarniach I klasy: kawa biała 1 K, kawa czarna 90 h, porcya mleka kwaśnego 1 K 30 h, szklanka mleka kwaśnego 80 h, szklanka mleka słodkiego 80 h, masło (1 i pół dkg.) 80 h.

W restauracyach, kawiarniach i mleczarniach II klasy: kawa biała 80 h, kawa czarna 70 h, salaterka kwaśnego mleka 1 K, szklanka mleka kwaśnego 70 h, szklanka mleka słodkiego 70 h, masło (1 i pół dkg.) 80 h. Powyższe ceny obowiązują od dn. 1 sierpnia br. Nad przestrzeganiem powyższych cen czuwać będą organa magistratu.

PODZIĘKOWANIE. Polski Związek młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie wyraża podziękowanie komitetowi festynu „Motyle lato“, zwłaszcza paniom, które z całem poświęceniem, mimo wielu przeszkód, nie szczędziły pracy i ofiarności dla pięknego celu.

NEKROLOGIA.

W Nowym Targu zmarł w 87 roku życia **Wawrzyniec Ptaś**, długoletni członek tamtejszej Rady powiat. i Rady gminnej, ojciec posła Józefa i porucznika strzelców podhalańskich, Karola.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Klub kawalerów“.
Wtorek: „Rodzina Furiozów“.
Środa: „Ciotka Karola“.
Czwartek: „Ciotka Karola“.
Piątek: „Rodzina Furiozów“.
Sobota: „Ciotka Karola“.
Niedziela: „Ciotka Karola“.

Hoover o pomocy dla Polski.

Korespondent warszawski londyńskiego „Times'a“ podał w czerwcu wiadomość, jakoby Ameryka miała wstrzymać się od udzielania pomocy Polsce. Na to Herbert Hoover, generalny dyrektor koalicyjnej misyi ratunkowej odpowiada listem otwartym tej treści:

Dotąd wysłano do Polski z Ameryki żywności, ubrania, środków lekarskich i t. p. za przeszło 25 milionów dolarów, co stanowi 95% ogólnej pomocy, udzielonej przez koalicyę. Wszelkie czynności transportowe, finansowe i przewozowe załatwiane były przez urzędników amerykańskich, bo Polacy potrzebni byli do pracy w kraju. Obecnie dąży się do tego, by te sprawy ujęli sami Polacy w swe ręce, gdyż ufamy ich zdolnościom i energii, jaką zresztą wykazali już, organizując na własną rękę Centralny Komitet pomocy dla dzieci. Amerykanie pozostaną tylko jako doradcy i delegaci sfer amerykańskich. Oddano też Polsce do użytku amerykańskie oddziały sanitarne.

„Jest to mojem głębokiem przeświadczeniem — mówi autor listu dalej — iż tylko przez pomoc, udzielaną istniejącym w tych nowopowstałych demokratycznych społeczeń-

stwach krajowym instytucyom można będzie osiągnąć pewną stałość w rządzeniu krajem, a nie przez ustanowienie różnych misyi i komisyi, które, jeżdżąc po kraju, uzurpują tylko funkcye wykonawcze odpowiednich oganów polskich. Istnienie podobnych misyi i komisyi po ukonstytuowaniu się Rządu Narodowego może tylko osłabić autorytet tegoż rządu i podkopać wzrost zdolności administracyjnych. Stanowi to również wielce szkodliwy system zewnętrznej kontroli i wpływów politycznych, co sprowadza nieporozumienia międzynarodowe.

Wreszcie Hoover zaznacza, że wobec nadchodzących żniw, sprawa żywności schodzi na plan drugi, a na pierwszy wysuwa się sprawa dostarczenia surowca dla przemysłu, zwłaszcza wełny i bawełny, oraz sprawa dostarczenia Polsce kredytu. Nie można też zapominać o dzieciach polskich, gdyż jest ich do wyżywienia przeszło milion. To są postulaty, jakie spełnić muszą wobec Polski alianci.

Echa z letnisk.

Lubień, koło Myślenic 14 lipca.

Piąty miesiąc deszczu! Oto skarga, którą się słyszy dziś z ust ludności, znękanej podobnie jak zeszłego roku całymi tygodniami prawie bezustannej słoty. W roku zeszłym przynajmniej wiosna była słoneczną, lecz wpłynęło to źle na zbiór siana, którego wogóle nie było. Tego roku z powodu mokrej wiosny trawy wspaniale porosły na łąkach, siana są obfite, lecz niestety gniją na pokosach, a kóp zwieść do stodół nie można, bo jakby z reguły po paru godzinach słońca, od zachodu góry „zaczynają kurzyć“, nadciągają chmury i deszcz na nowo lać zaczyna. Żyta wysokie, prześliczne, „na chłopa“ — lecz niestety dojrzeć nie mogą. W normalnych latach były już o tej porze żniwa — teraz żyta jeszcze zielone. Ziemniaki późno zasadzone, nie zapowiadają się również obiecująco.

Nie na całym obszarze ziem polskich zapewne aura tegoroczna tak fatalne zapowiada horoskopy dla rolników. Są niewątpliwie okolice szczęśliwsze. Ale w pasie górskim aż po Tatry deszcze tegoroczne fatalnie dały się we znaki rolnikom. Raba, dzika, górska rzeka, która od czasu do czasu, nawiedzając wylewami sąsiadujące z nią pola, zmienia sobie dowolnie koryto, wylała podobnie, jak w roku ubiegłym, zalewając kopy siana, zamulając żyta i ziemniaki. Patrząc na spustoszenia przez nią uczynione, smutne nasuwają się refleksye na temat osławionej „regulacyi rzek galicyjskich“, która od lat trzydziestu przeszło figurowała jako najważniejszy punkt w programie naszego ś. p. Koła polskiego. Widząc, jak corocznie niemal nieokiełznane górskie nasze wody zabierają ubogiemu polskiemu góralowi już z natury rzeczy nędzny jego plon — unaoczniają się teraz dopiero opłakane skutki służalczej polityki Koła polskiego. Posłowie, którzy „stali i stać chcieli“ zasypywani byli bez miary orderami i odznaczeniami, „ekscelencyi“ namnożyło się w Galicyi, jak grzybów po deszczu, ale kraj rolniczy pozostał dalej zdany na pastwę klęsk elementarnych. Galicyjskie pieniądze podatkowe szły na inwestycye dla Wiednia i krajów alpejskich, a wierni Austro-Polacy „stali“ przez lat dziesiątki „przy tronie“. I oto skutki. Pierwej czy później rząd polski musi przystąpić do regulacyi rzek w Małopolsce, niestety jednak to co przed laty dałoby się zrobić kosztem milionów, wymagać w przyszłości będzie miliardów.

Po tej dygresyi, wywołanej widokiem gwałtownego wylewu nieuregulowanej górskiej rzeki, na zakończenie wspomnę o pięknej kościelnej uroczystości, jakiej widownią była wieś tutejsza w niedzielę d. 6 b. m. Dnia tego odbyły się w tut. starodawnym kościółku uroczyste prymicye ks. Maryana Luzara. Prymicyant poprzedzany przybyłem na uroczystość duchowieństwem, udał się w procesyi z plebanii do kościółka, gdzie odprawił sumę. Kościół przybrały dziewczęta wiejskie kwiatami i zielenią. Do zgromadzonego ludu ze wszystkich wsi parafialnych przemówił z ambony na dziedzińcu kościelnym ks. prof. Dr Hanuszek, w podniosłem kazaniu wskazując na istotę powołania kapłańskiego. Uroczystość prymicyi ks. Luzara w Lubieniu przyszła do skutku dzięki tut. zasłużonemu proboszczowi ks. kan. Kowalczykowi, którego przyjaźnią cieszy się nowo wyświęcony kapłan.

Bawi tutaj w budynku szkolnym pod przewodnictwem profesora młodzież lwowska. Kolonia składa się z 35 uczniów, przeważnie z klas V i VI gimn. Wszyscy niemal z nich brali udział w walkach z hajdamakami w obronie Lwowa. Młodzież zabawić ma tutaj do końca sierpnia. Życzyć jej należy pogody, aby wśród zabaw i wycieczek dzielne te „orlęta“, które miały młodość tak „górną“ — zakwitły rzeźkiem zdrowiem.

Z.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu Sejmu obradowano nad sprawą dóbr donacyjnych. Sprawozdawca większości komisyi Staniszkis stwierdza, że większość Komisyi jest zdania, iż nie należy wszystkich donataryuszów traktować jednolicie, znaczna ich część była wrogo dla narodu usposobioną i prowadziła rabunkową gospodarkę. Byli też jednakże tacy, którzy gospodarowali racyonalnie, część ich zaasymilowała się, a potomkowie niektórych z nich walczą dzisiaj w szeregach armii polskiej. Większość Komisyi proponuje artykuł IV ustawy w zmienionej nieco formie. Artykuł ten ma opiewać: Nakłady poczynione na inwestycye i ulepszenia w byłych dobrach donacyjnych w ostatnich pięciu latach przed sierpniem roku 1915 będą według słusznych obrachunków zwrócone, o ile uznane zostaną dla danych dóbr za niezbędne i o ile będzie należycie udowodnione, że zostały poczynione nie z dochodów majątków, lecz z prywatnych funduszów i o ile wydatkowane w ten sposób sumy nie zostały zamortyzowane przez wynikłe stąd zwiększenie się dochodów. Za podstawę obliczenia wartości inwestycyi i ulepszeń wzięta będzie cena materyałów zużytych i włożonej robocizny z czasu, kiedy nakłady zostały poczynione, albo stopień podniesienia wartości wskutek dokonanych nakładów, a to według uznania ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Sprawozdawca mniejszości poseł Smoła oświadcza, że paragraf ten powinien być zniesiony ze względów narodowych i politycznych. Zrabowanie dóbr donacyjnych było jednym z aktów gwałtu, dokonanego na naszym narodzie, obdarzono niemi tych, którzy najbardziej nas uciskali.

Po krótkiem przemówieniu posła Poniatowskiego w głosowaniu przyjęto paragraf czwarty w myśl wniosku większości Komisyi. Następnie przyjęto paragraf VI w brzmieniu mniejszości komisyi, poczem przyjęto dalsze paragrafy, oraz całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sejm przyjął następnie w drugiem czytaniu ustawę o budowie kolei Rzeszów—Kolbuszowa—Tarnobrzeg—Sobów. Dalej przyjął Sejm projekt przebudowania węzła kolejowego warszawskiego.

Po przemówieniu ministra zdrowia Janiszewskiego uchwalono sprawozdanie komisyi zdrowia publicznego o zasadniczej ustawie sanitarnej Po referacie posła Roji uchwalono ustawę o przymusowem szczepieniu przeciw ospie. Uchwalono wreszcie wnioski komisyi zdrowia publicznego w sprawie wniosków posła Dąbala co do zwalcza chorób zakaźnych. Na tem posiedzenie zamknięto. Marszałek oznajmił, że pierwsze posiedzenie dla ratyfikacyi pokoju odbędzie się w poniedziałek o godz 10 rano, następnie o godz. 4 po poł.

Narodowo chrześcijański klub robotniczy.

W ostatnich dniach powstał nowy Klub poselski w Sejmie pod nazwą „Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy“, w skład którego weszli przedstawiciele Narodowego Stronnictwa Robotniczego z Poznańskiego oraz Chrześcijańskiej Demokracyi z Królestwa, razem w liczbie 30 posłów, a mianowicie: 1. Ks. Adamski Stanisław, patron, 2. Bigoński Edmund, 3. Bresiński Stanisław, 4. Cegiełka Władysław, 5. Ks. Chrzanowski Władysław, bezpartyjny, 6. Ks. Dachowski Filip, 7. Fiałka, 8. Frąckowiak Jan, 9. Gdyk Ludwik, 10. Ks. Hałka, 11. Harasz Antoni, 12. Herz Władysław, 13. Kamiński Ignacy, 14. Ks. Kaczyński Zygmunt, 15. Lewandowski Zenon, 16. Lisiecki Wawrzyniec, 17. Łabęda Julian, 18. Ks. Maliński Kazimierz, 19. Michalak Stanisław, 20. Miedziński Stanisław, 21. Nader Mikołaj, 22. Nowicki Stanisław, 23. Piotrowski Adam, 24. Piotrowski Józef, 25. Rymer Józef, 26. Sosiński Wojciech, 27. Winiarski Alojzy, 28. Sichliński Michał, 29. Załęski Ignacy, 30. Zyskowski Jan.

Prezydyum Klubu stanowią: Prezes Herz, Wiceprezes Gdyk, Sekretarz Łabęda, Zastępca Piotrowski Adam, Gospodarz Sosiński.

Rozpoczęcie narad polsko-czeskich.

Narady polsko-czeskie rozpoczynają się dziś, w niedzielę. Wczoraj, t. j. w sobotę, o g. 8.50 wieczorem przybyła misya czeska, którą przyjął na dworcu prez. miasta Federowicz.

Delegaci polscy bawią już w Krakowie w komplecie. W skład misyi polskiej wchodzi 12 delegatów, a mianowicie: pos. Dr E. Adam, pos. ks. Londzin, pos. Daszyński, pos. Dr St. Grabski, pos. Dr Bardel, pos. Osiecki (Tugutowiec), dalej Dr Kunicki, Dr Czapliński, Dr Wład. Michejda, dyr. Piątkowski i jeden górnik śląski.

Przewodnictwo misyi polskiej objął na wyraźne życzenie premiera Paderewskiego pos. Dr. Grabski.

Niemcy opuszczają Kowieńszczyznę

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro prasowe donosi według nadeszłej spóźnionej wiadomości od korespondenta z Kowna: Niemcy dnia 15 lipca wychodzą z Kowieńszczyzny. Wychodzący w Kownie dziennik niemiecki „Neue Zeitung“, umieścił artykuł pożegnalny i zwinął redakcyę. Wojska niemieckie wycofują się planowo na Szawle i Kiejdany. Na wschód od linii tej wojsk niemieckich już niema. Są tylko oddziały niemieckie. Z północy poruszają się już oddziały angielskie z Libawy i zajęły podobno Możajsk.

Powstanie przeciw Czechom w Podspadach.

„Gazeta Podhalańska“ donosi: W Podspadach na Spiszu wybuchnęła 14 lipca rewolta przeciw Czechom. Gnębiona ludność rzuciła się na czeskich żołnierzy. Kilku Czechów zabito i raniono.

STARCIE Z CZECHAMI POD CZARNYM DUNAJCEM.

Kraków. P. A. T. Z kół poinformowanych donoszą nam, że zajście graniczne w Tatrach, opisane przez jeden z dzisiejszych dzienników ogranicza się do drobnej utarczki, która wynikła na zachód od Czarnego Dunajca wskutek przekroczenia w tem miejscu granicy przez liczniejszy patrol czeski. Zmuszony takiem naruszeniem granicy do wystąpienia patrol polski, otworzywszy ogień, wyparł żołnierzy czeskich z powrotem. Po naszej stronie, wbrew doniesieniu wspomnianego dziennika, żadnych strat w rannych lub zabitych nie było.

ARESZTOWANIE ŻANDARMA ROSYJSKIEGO.

Warszawa. P. A. T. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych organy policyi państwowej aresztowały w Warszawie gen. Pawła Kurłowa, głośnego ze swojej działalności, szczególnie w latach 1909-1911, byłego dowódcę oddzielnego korpusu żandarmów, prawą rękę ostatniego ministra spraw wewnętrznych Prokopowa. Gen. Kurlow zamieszkał w Warszawie pod przybranem nazwiskiem Komorowa, podając się za byłego rosyjskiego urzędnika w Warszawie.

Agitacya bolszewicka w Szwajcaryi.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Zurychu: Pisma szwajcarskie zwracają uwagę na to, że budapeszteński rząd rad kieruje bolszewicką propagandą w Szwajcaryi. W tym celu wyznaczył rząd budapeszteński znaczną kwotę pieniężną dla agitatorów węgierskich, jadących do Szwajcaryi. Kilka pism szwajcarskich zamieszcza listę osób, które od rządu madziarskiego otrzymały pieniądze na agitacyę bolszewicką.

Bolszewicy pod Pskowem.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi na podstawie holenderskiego biura prasowego: Korespondent „Timesa“ donosi z Kopenhagi, że pochód bolszewików w południowej części gubernii petersburskiej został wstrzymany, natomiast zagrażają bolszewicy miastu Psków i usiłują wszelkimi środkami zdobyć ten ważny węzeł kolejowy. Obecnie armja bolszewicka znajduje się w odległości zaledwie 10 klm. od Pskowa.

Bolszewicy aresztują przyjaciół.

Praga. P. A. T. „Venkov“ donosi z Komorna: Pewien kupiec, który przybył z Budapesztu opowiada, że w ostatnich dniach na rozkaz bolszewickiego rządu rad prezydent słowackiej republiki Antoni Janouszek został wraz z kilku swoimi ministrami uwięziony. Pomiędzy Janouszkiem a madziarskimi bolszewikami panowało od dłuższego czasu naprężenie stosunków z powodu niepowodzenia rządu rad na Słowaczyźnie, wskutek czego rząd madziarski utracił dość znaczne sumy pieniężne. Janouszek, który na swojej samowańczej prezydenturze zarobił znaczne pieniądze, usiłował uciec. Rząd bolszewicki w Budapeszcie dowiedział się o tem i zarządził jego aresztowanie wraz z pomocnikami. Według pogłosek, kursujących po Budapeszcie, Janouszek usiłował w więzieniu śledczem popełnić samobójstwo. Według innej wersyi został on przez pilnującą go straż zastrzelony w chwili, kiedy usiłował uciec z aresztu.

Zmiana rządu łotewskiego.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Paryża: Nota ogłoszona z Kopenhagi przez legacyę łotyską, zawiadamia, że zebranie Rady Narodowej odbyło się w Rydze. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele rządów: francuskiego, angielskiego, amerykańskiego i estońskiego, podobnie jak i deputowani, reprezentujący mniejszość żydowską, polską i Niemców bałtyckich. P. Ulmenis, prezydent rządu, przedstawił dymisyę ministerstwa, którą zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Pan Ulmenis otrzymał dalej zlecenie utworzenia rządu, opierającego się na zjednoczeniu narodowem.

Wilhelm będzie odpowiadał osobiście.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Wersalu: Najwyższa Rada koalicyjna wysłuchała wczoraj sprawozdania w sprawie propozycyi Bethmanna-Holwega i Hindenburga co do przyjęcia odpowiedzialności za czyny b. cesarza Wilhelma. „Daily Mail“ dowiaduje się, że Najwyższa Rada koalicyjna odrzuciła tę propozycyę.

KARA ZA ZAMORDOWANIE FRANCUSKIEGO SIERŻANTA.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina. Dzisiaj po południu odesłał rząd niemiecki odpowiedź na notę Francyi w sprawie zamordowania sierżanta francuskiego. W nocie tej rząd niemiecki zgadza się na zapłacenie 100.000 fr. odszkodowania rodzinie zabitego, odrzuca jednakże żądanie złożenia kontrybucyi w kwocie jednego miliona marek w złocie.

Votum nieufności dla rządu francuskiego.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Rząd Clemenceau otrzymał wczoraj w Izbie votum nieufności z powodu swej polityki gospodarczej. Po dłuższej i dość podnieconej debacie przyjęto 227 głosami przeciw 213 głosom następujący porządek dzienny deputowanego Aucagnera: Izba stwierdza, że ceny od stycznia 1919 r. w Belgii obniżyły się o połowę, że w Anglii od czasu zawarcia rozejmu ceny obniżyły się o jedną czwartą, zaś we Francyi wtym samym czasie ceny nieustannie wzrastały. Izba ocenia politykę gospodarczą rządu według jej wyników i przechodzi do porządku dziennego.

Jako przedstawiciel rządu obecny był podczas dyskusyi tylko minister rolnictwa i wyżywienia Boret, który bronił energicznie, lecz nadaremnie polityki gospodarczej rządu. Poszedł on tak daleko, że w pewnem miejscu swej mowy powiedział, że nie można przeprowadzać porównania między Francyą a Belgią, ponieważ Belgia została bardzo mało dotkniętą przez wojnę, podczas gdy całe prowincye francuskie zostały wojną zniszczone. Posłowie z lewicy dawali wyraźnie do poznania, że akcya skierowaną jest przeciw całemu rządowi. Tak powiedział pos. Monzis: Jeżeli mówimy o drożyźnie, to nie występujemy przeciw Boretowi, lecz potępiamy całą odpowiedzialność. Ogólna polityka wywołała ogólną drożyznę. Prawdą jest, że drożyznę wywołano sztucznie. Pos. Paisant powiedział: Clemenceau rzekł, że wygrał wojnę, ale należy wątpić czy wygra on pokój. Jeżeli Izba w to wierzy, może głosować za rządem, jednakże poseł osobiście nie wziąłby odpowiedzialności za to na siebie.

Późnym wieczorem dowiaduje się „Matin“, że głosowanie w Izbie pociągnęło za sobą tylko dymisyę ministra Boreta i jego podsekretarza stanu. W kołach rządowych panuje zapatrywanie, że wystarczy ustąpienie Boreta, zaś całego rządu wynik głosowania nie dotyka. „Echo de Paris“ sądzi nawet, że także i Boret pozostanie na swem stanowisku.

ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA W ANGLII.

Poznań. P. A. T. Radio z Paryża. Z rozporządzenia rządu, jutro, jako w dzień angielskiego święta zwycięstwa, wszystkie gmachy publiczne będą przystrojone chorągwiami.

UKARANIE SPEKULANTA.

Poznań. P. A. T. Radio z Wiednia. Austryacka administracya skarbowa skonfiskowała bar. Reitzesowi 86 milionów koron dlatego, że, jak podają dzienniki, bar. Reitzes przyjął obywatelstwo polskie, aby się uchylić od zapłacenia podatku majątkowego.

POWRÓT JEŃCÓW NIEMIECKICH.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Ludgundu. W sprawie przewiezienia niemieckich jeńców wojennych z Francyi odbyły się w Bernie Szwajcarskiem narady zastępców Niemiec, Francyi i Szwajcaryi. Szwajcarya oświadczyła gotowość przewiezienia przez swoje terytoryum do ojczyzny 300.000 niemieckich jeńców wojennych, którzy podróż odbędą wyłącznie za dnia, aby już w drodze przyjemniej spędzić czas po długotrwałych cierpieniach.

PROJEKT ZWIĄZKU WSCHODNIEGO.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Nauen. Czeski poseł Suchcil przemawia żywo w „Czeskiem Słowie“ za projektem Take Jonescu, polegającym na związku wschodnim, złożonym z Rumunii, Polski, południowej Słowiańszczyzny i Czechosłowacyi, ewentualnie w połączeniu z Węgrami, gdyż nie można się liczyć z dłuższem rozłączeniem niemieckiej Austryi i Niemiec.

Czesi sami nie wierzą.

Praga. P. A. T. „Venkov“ pisze w dzisiejszym numerze o konferencyach czesko-polskich w Krakowie, przyczem jednak w artykule stwierdza, że po stronie czeskiej osądzają niekorzystnie możliwość ugody.

STOSUNKI HANDLOWE DANII Z POLSKĄ.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Duńskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało rzeczoznawców handlowych do Polski, celem zorganizowania wymiany towarów między Danią a nowem państwem Polskiem, w szczególności dla zbytu duńskiego bydła rasowego, nasion i ziarna za pośrednictwem stałego rolniczego przedstawicielstwa duńskiego w Polsce.

MINISTERSTWO SKARBU.
Nr. 42815/19 — S. II. 5189.

ROZPORZĄDZENIE.

Ministerstwa Skarbu o tymczasowej opłacie, pobieranej od zakładów ubezpieczeń dla pokrycia kosztów nadzoru państwowego.

Art. 1. Na mocy art. 25 Dekretu Nr. 1 i obowiązujących w poszczególnych dzielnicach Państwa Polskiego w tym względzie ustaw, aż do czasu ustalenia w drodze prawodawczej wysokości opłaty, pobieranej od zakładów ubezpieczeń na koszty nadzoru państwowego nad prywatnymi zakładami ubezpieczeń, określam wysokość tej opłaty na całym obszarze Państwa Polskiego na 0,7% (pro mille) dla zakładów ubezpieczeniowych krajowych i 2,5% (pro mille) dla zakładów obcokrajowym od całego wpływu składek za rok bilansowy z operacyi zakładu ubezpieczeń na obszarze Państwa Polskiego.

Art. 21. Opłata uiszcza się co rok operacyjny. Pierwszym rokiem operacyjnym, ważnym dla uiszczenia opłaty, uważa się rok operacyjny, rozpoczynający się od 1-go stycznia 1919 r., względnie w innym terminie tegoż roku. Opłata ma być wniesiona do Skarbu Państwa nie później, jak w trzy miesiące po terminie zamknięcia bilansu.

Art. 3. Opłata oblicza się od całego wpływu składek we wszystkich działach ubezpieczeń, prowadzonych bezpośrednio przez zakłady ubezpieczeń na obszarze Państwa Polskiego. Wpływy składek, pobranych z tytułu reasekuracyi lub operacyi, prowadzonych przez zakłady poza granicami Państwa, opłacie niepodlegają.

Art. 4. Wzajemne Towarzystwa Ubezpieczeń obliczają opłatę od wpływu składek po potrąceniu bonifikowanych uczestnikom Towarzystra zwrotów lub dywident.

Warszawa, dnia 5 lipca 1919 r.

Minister Skarbu: KARPIŃSKI, Szef Sekcyi: MANTEUFFEL.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 15

Długo znowu wykładał powody, dla których Węgrzyński jest wiecej pożądanym mężem niż Palecki, aż wreszcie całkiem poważnie radził się żony:

— Cóż my zrobimy, jak ten człowiek tu przyjedzie z wizytą? Bo gotów to uczynić!

— Nie wiem Ignasiu, co każesz, to się stanie.

— Moja Lunia! Jako pani domu powinnać mieć swoje zdanie!

— Można powiedzieć, że nas niema w domu.

— Tere-fere!

I jął wałęsać się swoim zwyczajem po kancelaryi, namyślając się. Wreszcie zadecydował.

— Na wszelki wypadek trzeba tego drągala bliżej poznać. Niech sobie przyjedzie. Ja ci mówię, że to ordynarny facet. Stefcia sama się przekona. Zresztą łatwiej w ten sposób łeb ukręcić jego podjazdom. Przyjedzie, ja mu wizyty nie oddam i kwita z przyjaźni. O!

Zadowolony z tak rozumnego programu, zapalił pan Ignacy cygaro.

IV.

Po odwiedzinach Leona Paleckiego w Rębowie nastąpiła konsternacya wśród zwolenników Węgrzyńskiego. Podejrzenia pana Bzdury, iż między Stefcią a Leonem istniał już dawniej jakiś przyjazny stosunek (inaczej nie byłaby się tak mile uśmiechała wówczas na rynku w Babimostach) podejrzenia te potwierdził w całej pełni Łukasz na podstawie osobistych spostrzeżeń w czasie podwieczorku. A gdy późnym wieczorem Łukasz przyszedł na zwykłą pogadankę do mieszkania Bzdury, wówczas obydwaj, wśród kłębów dymu tytoniowego (tytoń i papierosy zdobywał dla siebie i Łukasza pan ekonom od Sitzknocha) po rozważeniu wszelkich przesłanek doszli do wniosku, że Palecki z pewnością zabiega o rękę Stefci. Boć pocóżby o tych głupich dziesiątkach żołnierzy był osobiście przyjeżdżał? Mógł napisać, lub przysłać Kaletę.

Odkrycie to nie było przyjemne ani Bzdurze, ani Łukaszowi. Łukasz, jak zwykle starzy ludzie, nie lubił zmieniać programów. Już sobie planował, że Stefcia pójdzie za pana „dyrektora", już go Węgrzyński ujął poufnemi pogadankami, papierosami i monetą, już mu obiecał, że najstarszego syna, obecnie zatrudnionego w jakiejś wojskowej kancelaryi, przyjmie na woźnego do banku. A zresztą Łukasz przyzwyczaił się myśleć myślami swego pana, a pan rotmistrz przecież stanowczo życzył sobie nie kogo innego, tylko właśnie Węgrzyńskiego.

Bzdura, który w tak pokornej postawie obcował z panem rotmistrzem, wobec innych osób był o wiele śmielszy. Miał swój samodzielny sposób myślenia i wnioskowania i również sobie wywnioskował, że popierając zamiary małżeńskie swego chlebodawcy względem wnuczki, popiera także swój dobrze zrozumiany interes. Po pierwsze: pan Węgrzyński namawiając dziadka swej przyszłej żony, aby sparcelował przeważną część swoich pól „włościanom, do których i tak przyszłość rolnictwa należy", namawiał również i Bzdurę, by zręcznie ten projekt wobec „starszego pana" popierał, obiecując mu te „morgowe" przy parcelacyi, a w dalszym ciągu ewentualnie nadanie Bzdurze intratnej posady przy instytucyi, której Węgrzyński był najwięcej wpływowym dyrektorem. Po drugie: jeżeli pan Węgrzyński nie ożeni się ze Stefcią, może i owo „morgowe" i przyrzeczona posada „przyszłość". Po trzecie: jeżeli pan Palecki z Krzywodębów, o którego „postępowaniu" gospodarczem tyle opowiadano, ożeni się z wnuczką pana rotmistrza, to nie tylko przysłoni powyższe nadzieje, lecz ponadto on, Bzdura, nie podzielający ani w teoryi, ani w praktyce nowoczesnych zasad agronomicznych, może z łatwością posadę w Rębowie utracić. Wszak znane jest, że „młodzi" pędzą „starych".

Dla wszechstronnego więc dobra, to jest dla dobra chlebodawcy, jego wnuczki, pana Zygmunta i ich wiernych starych sług, postanowiono działać. Wciągnięto w dyplomatyczną akcyę wszechwiedzącego i nader obrotnego Sitzknocha, który miał i tę zasadniczą zaletę, iż niby karakon, niby mysz, umiał się wszędzie przedostać, począwszy od nędznych lepianek aż do pałaców książęcych i ich mieszkańców.

Sitzknoch zaś szczególniej był interesowany, by małżeństwo Stefci z Węgrzyńskim się nie rozeszło! Nietylko dlatego, że łączyła go już kilkoletnia handlowo-społeczna zażyłość z dyrektorem parcelacyjnego przedsiębiorstwa, którego niedziałalnym, lecz niemniej czynnym i gorliwym agentem był Sitzknoch, napędzający kupców na ziemię, pożyczający im czasem pieniądzy na zadatki, dostarczający nabywcom krowy „na spłaty", za skromnym procentem jednego kilograma masła tygodniowo (oprócz drobnej bości jaj i kurcząt) wzamian za które to świadczenia pan Węgrzyński płacił mu „morgowe" i to wcale pokaźne. Otóż nie ten — lecz można idealno-sympatyczny stosunek skłaniał serce starozakonnego faktora ku przedstawicielowi najnowszej idei ziemiańskiej, polegającej na rozdziale wielkich warsztatów rolnych, na małe, sielankowe ogródki włościańskie. Była bowiem przyczyna głębsza i całkiem realna: Oto, jeżeli (jak straszyli Bzdura i Łukasz) Stefcia wyjdzie za Paleckiego, to rozchwieje się jeszcze niepodpisany, lecz już zamierzony kontrakt parcelacyjny Rębowa, w którem to dziele Sitzknoch miał ciągnąć rolę generalnego dostawcy kupców na sławną z urodzajności, chociaż przez staroświeckie gospodarstwo zaniedbaną glebę rębowską. I jeszcze jedno! Palecki już dał się poznać okolicznym żydkom jako jeden z tych „młodych" (których także nazywano w kraju „Nowa szkoła") co to pragnęli wyemancypować się w gospodarstwie z pomocą tak urodzonych i niedościgniońych fachowców w interesach i handlu, jak żydzi! Już usunął on pachciarzy mleka, wydobył przysypane kurzem i rumowiskiem wozownem maszyny mleczarniane, odnowił je, naprawił, skupywał bydło (wprost od chłopów z wykluczeniem żydów), wypowiedział kontrakty dwom dzierżawcom folwarków, żydom — słowem zupełnie nowy kurs, „Nowa szkoła!". Takiego szkodnika interesów żydowskich (a więc krajowych) bogacić, umacniać w posadzie przez małżeństwo z zamożną jedynaczką! Nie, nigdy! Sitzknoch więc także postanowił „działać". Pana rotmistrza nie potrzebował obrażać. Wszak, zdaniem Łukasza, staruszek „aż się trzęsie" na całe to zamierzone zerwanie Stefci. Trzeba uderzyć wprost na najeźdźcę. A przedewszystkiem, uczucie jego, jeśli istnieje, osłabić. Postanowił Sitzknoch jutro w piątek (wiadomo, że każdy interes najlepiej zaczynać w piątek przed szabasem) udać się do Krzywodębów. Dziś jednak jeszcze wykona pewien manewr, który jeżeli się uda, będzie doskonałym atutem do obrzydzenia Paleckiego, może nie tyle liberalnemu rotmistrzowi, co pannie Stefci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.